

W mętnej wodzie

Zaciekłość, z jaką Platforma Obywatelska, przy pomocy usłużnych, tzw. niezależnych mediów, zwalczała Prawo i Sprawiedliwość w czasie dwuletnich rządów tej partii, zaciekłość pełna zaślepienia w ocenach sprawiała, że społeczeństwo widziało od podszewki pracę rządu Jarosława Kaczyńskiego. Każda decyzja, każda zmiana na stanowisku, każde spotkanie, uroczystość, były analizowane na setki sposobów w poszukiwaniu drugiego dna i politycznych błędów oraz haków na PiS. W tej maniakalnej wręcz podejrzliwości, jaką demonstrowały opozycja i media, kryła się jednak metoda. Dziś, po dwóch miesiącach rządów Platformy Obywatelskiej trudno powiedzieć, na ile była to metoda przemyślana. To oczywiste, że jedynym celem, jaki przyświecał Platformie i pomagającym jej mediom nie było dobro państwa, ale utracenie rządu Jarosława Kaczyńskiego. W efekcie premier i rząd część swojej energii musieli poświęcić na wyjaśnianie i prostowanie, na nieustanne wręcz dementi. Mimo tej paranoicznej chęci szukania, ale i kreowania zła w pisowskim rządzie, był to w pewnym sensie jedyny pozytywny moim zdaniem efekt działania Platformy Obywatelskiej jako opozycji. Dzięki temu bowiem mieliśmy obraz pracy rządu tak ostry i wyraźny, jak odbitka wysokiej klasy skanera. Wszelkie próby dorysowania czegoś przez opozycję były aż nazbyt widoczne i nie dały się w ten obraz wkomponować. Choć oczywiście część osób nabrała się na

to, podobnie jak na regularne negatywne recenzowanie rządu Jarosława Kaczyńskiego przez zagraniczne media.

Obraz pracy obecnego rządu przypomina stare, niewyraźne ślady po kalce maszynowej czy ołówkowej. Szare, nieczytelne, chaotyczne, pełne znaków zapytania tajemnicze obrazy i symbole, niepokładane teksty. Mętna woda. Aż wymarzona materia dla dociekliwych dziennikarzy. Tylko co się z nimi stało? Przestraszyli się premiera, który udziela reprimendy każdemu za bardzo dociekliwemu dziennikarzowi, a na szefa publicznej telewizji aż się „chciał zamachnąć”, jak stwierdził w „Kropce na i...”. To jest dopiero demokrata!

Pamiętamy, z jaką nieufnością przyglądano się dwóm rzecznikom prasowym rządu PiS-u, Konradowi Ciesiołkiewiczowi i Janowi Dziedziczakowi. Obecna rzeczniczka rządu Donalda Tuska, Agnieszka Liszka kompletnie nikogo nie interesuje. Nie wiemy, gdzie i dla kogo wcześniej pracowała, co dokładnie robiła jako asystentka Andrzeja Olechowskiego. To znaczy społeczeństwo nie wie, bo „oni wiedzą”. Jedyne, co media próbują nam „wcisnąć”, to to, że o wszystkich nominacjach Donalda Tuska decydowało przekonanie premiera o profesjonalizmie i wyjątkowości jego kandydatów (np. Michał Boni).

W praktyce nie możemy się dowiedzieć, dlaczego ważny współautor sukcesu wyborczego PO, poseł Paweł Graś, został odstawiony na boczny tor. Gdyby specjalista od służb specjalnych wywodzący się z PiS-u powołał się „na względy

osobiste i rodzinne", nikt by mu nie uwierzył, a on sam, jak i premier Kaczyński nie zaznałby spokoju.

Dlaczego społeczeństwo nie może poznać tworzonych w pocie czoła, za nasze pieniądze, tzw. „Raportu Pitera”? Wszak ukazane tam ponoć zagrożenia demokracji i bezpieczeństwa państwa, jak twierdziła minister Julia Pitera, to nie tylko sprawa aparatu państwa. Dlaczego nie ma konferencji prasowych z udziałem nowo mianowanych urzędników, szefów ABW i SWW? Skoro są powołani, dlaczego nie można poznać w prasie ich życiorysów i „dokonań”? Czy tylko dzięki dociekliwości prezydenta Kaczyńskiego mamy szansę uzyskać od rządu Donalda Tuska wyjaśnienia dotyczące wątpliwych kwestii z życiorysu Krzysztofa Bondaryka, nowego szefa ABW?

Wydawało się, że czasy, kiedy to „oni” decydowali o tym, co ma wiedzieć społeczeństwo, już minęły. Niestety jest inaczej. Platforma Obywatelska wyraźnie ogranicza jawność życia publicznego. Na naszych oczach, ale bez naszej wiedzy zmienia nam państwo. Niektóre zmiany idą w bardzo złym kierunku, a podejmowanym decyzjom towarzyszą pełne hipokryzji uzasadnienia rodem z PRL-u.

Wojciech Reszczyński

„Nasz Dziennik” 24.01.2008